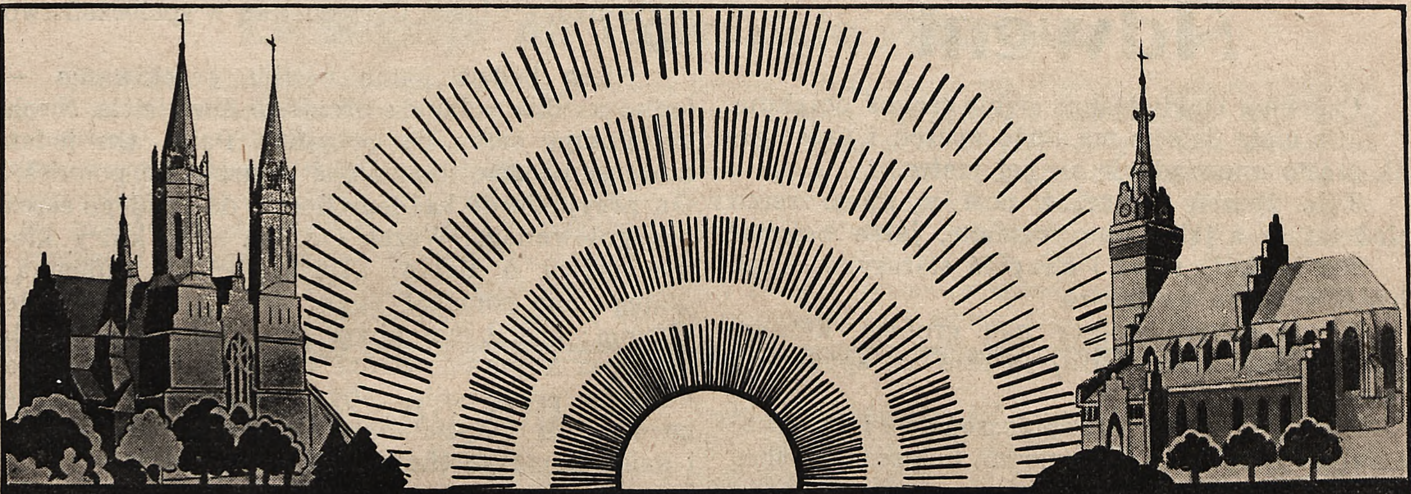
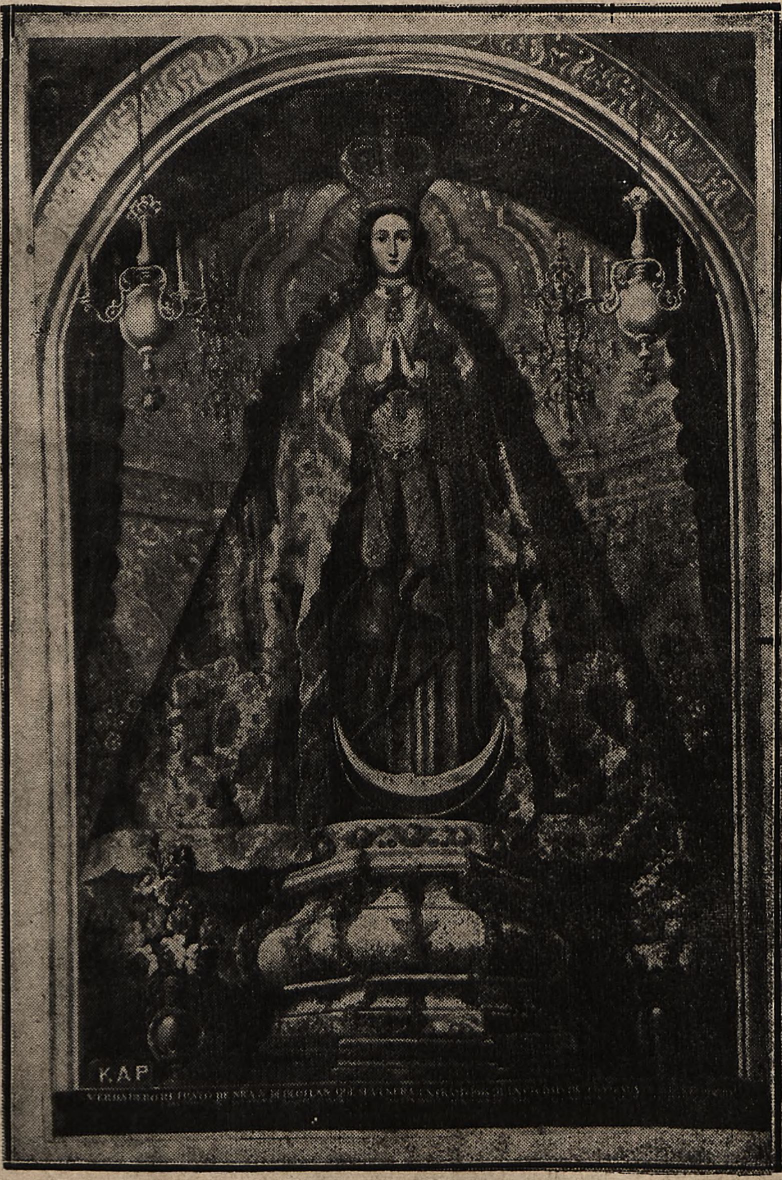
Rok II Tarnów, dnia 2 grudnia 1934 Nr. 48



NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



Najśw. Marja Panna Niepokalanie Poczęta t. zw. „Madonna meksykańska" w kościele św. Piotra i Pawła w Warszawie

Adwent

Człowiek ciągle tęskni, ciągle czegoś oczekuje. Już małe dziecię ma dużo życzeń i próśb — tak często opowiada je swojej matce.

Tyle życzeń i marzeń nosi w swem sercu młodzież — a jakie one rozmaite, jakie bogate!

Nie brakuje trosk i strapień starszym, — tak chcieliby zmian na lepsze.

Nawet starzec, stojący nad grobem, którego życie utkane z zawodów, jeszcze się spodziewa i marzy.

Żywią życzenia całe społeczeństwa i państwa; w swoim pochodzie chcą zmian, ulepszeń — chcą pokoju, szczęścia.

Taką jest dusza ludzka. Niespokojna, ciągle wybiega poza siebie. Taką jest, bo szczęście nie w niej, ale poza nią, a do szczęścia ona stworzona.

Bywają czasy, kiedy te pragnienia zmian, szczęścia stają się silniejsze, potęgują się, poprostu toczą duszę społeczeństw. To wtedy, kiedy człowiek widzi więcej swoją niemoc, swą nędzę, kiedy trudno mu lekarstwo — kiedy jest bezsilnym.

Takie czasy były przed przyjściem Zbawiciela, kiedy dusze szlachetne wołały z utęsknieniem: „Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wnijdzie społem“ (Iz. 45. 8.), kiedy nawet świat pogański, jęcząc w nędzy, powtarzał, że chyba Bóg tylko może przyjść i pomóc człowiekowi.

Bóg się zlitował, zesłał Syna Swego. Ten przyszedł do wszystkich biednych, do wszystkich, którzy potrzebowali pouczenia którzy potrzebowali podniesienia i ulgi. Sam Zbawiciel mówił: „Duch Pański nademną, dlatego mię pomazał, abym opowiadał ewangelję ubogim, posłał mię, abym uzdrowił skruszonych na sercu...“

* * *

Dzisiaj w duszach naszych więcej boleści i cierpienia, więcej niepokoju. Dzisiaj w sercach naszych więcej niż kiedyindziej nurtują pragnienia, życzenia; więcej przewalają się obawy, nawet zwątpienia. Jest nam ciężko.

Idzie piękny Adwent. To czas rozpamiętywania tych chwil, kiedy ludzkość wyglądała z niepokojem przyjścia Zbawiciela — to czas przygotowania naszych serc na przyjście Zbawiciela, jakie się odbywa rok rocznie w Boże Narodzenie. Wierni spieszą na cudne nabożeństwa roratnie, tak ulubione przez nasz lud. Niech się zapełnią świątynie niech się podnoszą modły, żeby nam lżej było! Po domach rozlegną się smutne, tak do głębi przejmujące melodje: „Spuśćcie nam na ziemskie niwy...“ Niech wołają o wiarę i pokój dla naszych cichych rodzin po wioskach i miasteczkach. Matki będą wieczorami zbierały dzieci małe i będą im mówiły o przyjściu Jezusa na świat. Niech rozpalają ich gorące serca miłością do Zbawiciela. W długich zimowych tygodniach będą się zbierały nasze Stowarzyszenia katolickie. Niech wprowadzają naukę i łaskę Chrystusową w społeczeństwo nasze.

Niech będzie jedno wielkie oczekiwanie — jedno wielkie wołanie o przyjście Zbawiciela. Niech się gotują serca na przyjście Pana. On jeden może skutecznie nam ulżyć — uspokoić, podnieść. On przyjdzie do każdego domu, do każdego serca przygotowanego. Wszak On, ten sam, który kiedyś mówił o Sobie: „Duch Pański nademną; dlatego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelję ubogim; posłał mię, abym uzdrowił skruszonych na sercu. Abym opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znędzonych i opowiadał rok Pański przyjemny, i dzień odpłaty“. (Łuk. 4. 19.)

Na „Dzień Ubogich“ w Polsce

Przyjął się już zwyczaj w Polsce, że pod patronatem władz kościelnych urządza się w grudniu tak zw. „Dzień Ubogich“, poświęcony sprawie niesienia pomocy najbiedniejszym.

W dzisiejszym okresie dotkliwych klęsk powodzi, bezrobocia i kryzysu, które setki tysięcy ludzi pozbawiły pracy i skazały ich na straszliwy głód i nędzę — jest potrzebny taki dzień, w którymby ogół społeczeństwa pomyślał trochę głębiej o strasznych warunkach bytu licznej gromady nędzarzy i w którymby hojniej niż zwykle, popłynęły składki i ofiary pieniężne na otarcie łez tych nieszczęśliwych.

Dobroczynność była dawniej jedną z największych cnót narodu polskiego. W tej zbożnej akcji przodowała zwłaszcza szlachta polska, która nigdy nie pominęła okazji, aby biednym i nieszczęśliwym z jaknajwydatniejszą przyjść pomocą. Wspaniałe gmachy instytucyj dobroczynnych, szpitale i przytułki, pochodzące z dawniejszych czasów, a ufundowane przez różnych arystokratów polskich — świadczą do dziś dnia chwalebnie o tej dawnej cnocie narodu polskiego.

Dzisiaj ta wielkoduszna ofiarność na cele dobroczynne jest nam specjalnie potrzebna. Nie mamy już dzisiaj wielu tych magnatów, którzyby majątki swoje dla biednych poświęcali, ale mimo kryzysu jest jeszcze w Polsce dużo zamożnych obywateli, będących w stanie więcej niż „wdowi grosz“ poświęcić na rzecz biednych i bezrobotnych. A jednak dziwnie mało widzimy dzisiaj tych wielkodusznych czynów ofiarności.

I dlatego niech tegoroczny „Dzień Ubogich“ stanie się pobudką do zwiększenia tej ofiarności, niech przypomni wszystkim obywatelom, od których daleki jest głód i nędza, że miłosierdzie względem biednych i opuszczonych jest najpiękniejszym wyrazem wzniosłej nauki Chrystusa, który przyszedł na świat, by *ubogim opowiadać Ewangelję.*

Pomóżcie biednym powodzianom!

Ewangelja na 1 niedzielę Adwentu

(Łuk. 21). *Onego czasu rzekł Jezus uczniom Swoim: Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności. Gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat, albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A to gdy się dziać będzie, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figi i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiecie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*

Czy jesteśmy katolikami?

Katolik przy urnie wyborczej.

Obywatele mają pewien udział w rządach, bo wybierają członków samorządu i posłów do Sejmu i Senatu. W czasie wyborów nie można spokojnie omówić obowiązków wyborcy, bo wtedy ogarnia ludzi dziwna gorączka wyborcza, jakiś szał; wtedy nie trafi do nich żadne rozważne słowo, słuchają jedynie krzykacza wiecowego, który potrafi grać na nerwach ludzkich i przeciągać ich na tę lub ową stronę. Może choć teraz, gdy wybory do gromad minęły, a do ciał ustawodawczych jeszcze nie rozpisane, rozważysz, przyjacielu, spokojnie obowiązki katolickiego wyborcy.

Przedewszystkiem **nie wolno ci się od wyborów usuwać,** nie wolno mówić: „Bezemnie się tam obejdzie“ — tylko masz koniecznie głos swój oddać, bo od niego wiele zależy. Zwykle tak się dzieje, że uczciwi nie idą na wybory, lekceważąc je sobie, a z przewrotnych nie braknie ani jednego. Tych wyciągają wprost z domu, sprowadzają przywożą do urny wyborczej. Gdyby u dobrych było takie sprzysiężenie dla spełnienia obowiązku wyborczego, jakie jest u złych, toby lepsi ludzie uzyskiwali mandaty radnych czy posłów.

Nie wolno dalej dać się nastraszyć agitatorom ani krzykaczom groźbami utraty posady, prześladowania, dokuczania, trzeba koniecznie kierować się sumieniem i korzystać z tajności głosowania. Trzeba trochę odwagi, trochę chrześcijańskiego męstwa!

Katolicki wyborca może głosować tylko na ten numer, na taką listę, na której są **kandydaci uczciwi, religijni, zdolni do spełnienia swego obowiązku.** — Jak będzie bronił sprawy katolickiej w Sejmie czy Senacie (np. małżeństwa katolickiego) człowiek, który znany jest z bezbożności, który religję zmienił, by dostać rozwód, albo „na wiarę wali“, wróg Kościoła, albo innowierca? Jak będzie uchwalał pożyteczne ustawy ten, co się na niczem nie zna, może ledwie czytać i pisać umie, publicznie przemawiać nie potrafi, bo nie ma do tego żadnego przygotowania? Szkoda, że pieniądze bierze taki, co tylko od parady siedzi w izbie ustawodawczej, głową kiwa i na komendę wstaje albo rękę podnosi. Takich popychadeł tam nie potrzeba. Tam potrzeba mądrych i dzielnych katolików, którzyby pilnowali, by wszystkie ustawy były zgodne z prawem Bożem, trzeba ludzi prawych i odważnych, którzyby śmiało wystąpili w obronie sprawiedliwości, trzeba ludzi bezinteresownych, którzyby nie dbali o wzbogacenie się na posłowaniu, tylko o dobro Państwa. Nie ten jest dobrym posłem, kto wciąż chodzi za interesami różnych jednostek po urzędach i temu czy owemu jakąś sprawę załatwi, lecz ten, co przedewszystkiem ma na oku dobro całej Ojczyzny.

Wszyscy katolicy muszą pamiętać o tem, że **i za wybory Pan Bóg będzie nas sądził,** że i za to zdamy rachunek, na jakich ludzi głosowaliśmy w czasie wyborów. Musimy być zatem katolikami w całem tego słowa znaczeniu nietylko w kościele i w domu, ale i na wiecu przedwyborczym i na wyborach. Dobry katolik nie pozwoli lada krzykaczowi szarpać tego, co jest dla niego święte, nie pozwoli rzucać oszczerstw na drugich, nie da się schwytać na lep pięknych obiecanek, lecz jeśli sam sobie zdrowego sądu o listach wyborczych i kandydatach nie może wyrobić, poradzi się człowieka rozumnego, uczciwego i odda głos swój na taki numer, żeby był w sumieniu spokojny i mógł się kiedyś ostać na sądzie Bożym.

Bo przyjdzie kiedyś taka chwila, że Pan Jezus będzie z pośród ludzi wybierał obywateli nadających się do królestwa niebieskiego, a będzie się przytem kierował tem, jakim kto był żołnierzem w służbie Jego na ziemi, jakim był katolikiem, jak przyznawał się do Niego nietylko w życiu prywatnem, ale i publicznem. I przypomni nam wówczas, zanim wyda wyrok ostateczny, te słowa, które powiedział niegdyś do uczniów Swych: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“ (Mat. X. 32, 39).

Przyjaciel z nad Wisłoki



Św. Barbara (4 grudnia) — Obraz Palma Vecchio w Wenecji

Św. Barbara, patronka górników

Św. Barbara, która nietylko w Polsce, ale w całym świecie katolickim stała się opiekunką dobrej śmierci i patronką górnictwa, była córką bogatego kupca pogańskiego z Heliopolis w Grecji. Ojciec, chcąc wydać swą córkę za bogacza lub dostojnika, a bojąc się, aby nie zakochała się w ubogim młodzieńcu, uwięził ją w starej baszcie. Dlatego też św. Barbarę przedstawiają na tle murów zamkowych.

Więzienie to nie było jednak tak szczelnem, żeby św. Barbara nie miała kontaktu ze światem. I stało się, że poznała staruszka chrześcijanina i przyjęła wiarę katolicką. Mimo namowy ojca, odmówiła ręki zamożnemu dostojnikowi rzymskiemu, co stało się powodem, że rozgniewany ojciec wydał Barbarę na tortury.

Młoda dziewica mężnie przecierpiała męczarnie i wreszcie około r. 306 na rozkaz sędziego została ścięta. Wyrok wykonał własnoręcznie okrutny ojciec, lecz — jak mówi legenda — w chwili, gdy głowa męczennicy upadła na ziemię, z pogodnego nieba runął piorun, który nagłą śmiercią poraził ojca.

Podanie katolickie mówi, że św. Barbara kilkakrotnie przed śmiercią oglądała Zbawiciela, pokrzepiającego ją na duchu i dlatego też uznaną została za patronkę dobrej śmierci i opiekunkę umierających.

Legenda mówi dalej, że św. Barbara, uciekając przed zbirami, szukała schronienia w starej kopalni górników. Na pamiątkę tego wydarzenia święta ta męczenniczka stała się też opiekunką górnictwa. — Każdy górnik, gdy zapuszcza się w ciemną głąb szybu, poleca się opiece św. Barbary. Dlatego też dzień tej patronki jest zwłaszcza w Polsce tradycyjnem świętem górników, którzy z okazji tej uroczystości urządzają nabożeństwo i różne wesołe zabawy.

W tym roku nasi górnicy smutnie obchodzą święto swej Patronki, z powodu przymusowego bezrobocia.

Pod sztandarem Marji

Z pod znaku Marji rycerski-my huf,
Błogosław nam, Chryste, na bój!

Brzmi nam jeszcze w uszach ta pieśń bojowa rycerzy Marji, którą śpiewałyśmy za beztroskich lat szkolnych, lat szlachetnych uniesień i górnych pomysłów.

Należałyśmy do Sodalicji Marjańskiej — — —

Dziś rozumiemy, że jeżeli wynosi się ze szkoły średniej duszę gorącą, przepełnioną miłością Boga, przejętą religijnością, jeśli się idzie w życie z przekonaniem, że największą sztukę życia jest bohaterstwo cichej pracy dnia codziennego, jeśli w dążeniu naprzód przyświeca jeden cel: Bóg— wieczność — to jest to zasługą przedewszystkiem Sodalicji Marjańskich.

Przychodzi życie, twarde i nieubłagane, nadspodziewanie ciężkie, wyciskające łzy z oczu — i wówczas spieszy z pomocą też Sodalicja.

Przy Sodalicji Nauczycielek w Tarnowie powstała Sekcja Młodych, która skupia nauczycielki kandydatki — bez pracy zawodowej, tworzy się teren nowej pracy ukochanej, otwiera się sposobność wyładowania twórczej energji, zaspokojenie niezmożonej potrzeby życia organizacyjnego, dalszego kształcenia się umysłowego, wzrastania duchowo i moralnie.

Zebrania ogólne, wspólna życzliwa wymiana myśli — uroczyste nabożeństwa sodalicyjne, to źródła ożywczej pogody ducha, dziwnej pociechy i wielkiej mocy na twarde dni, siły i odwagi do walki ze złem w boju życiowym!

Ponad troski własne i znoje codziennego bytu Sodalicja stawia nam przed oczy dobro ogólne, społeczne i poleca zatroszczyć się o najbardziej biednych — np. powodzian, każe dołożyć własną cegiełkę wysiłku do zdobywania dusz dla Chrystusa — przez pomoc misjom — w myśl słów:

„Wiara wszak spuścizna Boża,
To dziedzictwo wszystkich mas!
Więc dla braci z poza morza
Niech ją niesie każda z nas!"

Zasadniczy program pracy mamy ten sam, co i Sodalicja Nauczycielek. W tym roku interesuje nas żywo: „ruch liturgiczny". Jemu poświęcimy sporo czasu i pracy.

— Przychodzą czasem chwile ciężkie, przygniatające, dusze napełniają się buntem przeciw gorzkiej niedoli... Lecz kiedy przez wyobraźnię przesuwa się Ukochana Postać Matki Bożej, zapracowanej ciężko w gronie Najśw. Rodziny, w sercu robi się jaśniej. Ileż spokoju dają świtające w umyśle, słowa Asnyka:

„Najwyższy heroizm ducha
Jest walką, co nie wybucha,
Pracą bez wieńca — — —"

Serca rozumieją, że praca, usilna praca ma wypełnić życie bezrobotnych, praca nad sobą i zwycięstwa szlachetne w każdej chwili, w każdej drobnostce, bo: „Drobnostki składają się na doskonałość, a doskonałość — to nie drobnostka!" A osiągnięcie tejże — jest naszym celem!

— — — — — — — — — — — —

Obok nas są całe zastępy koleżanek — sodalisek, świeżo-ukończonych", które naszej Sekcji jeszcze nie znają. Do tych zwracamy się serdecznie, by na rzucone wezwanie pospieszyły licznie i z zapałem w nasze szeregi! I. A.

Więcej serca

(Szlakiem „Caritas")

W jeden z ostatnich, deszczowych, jesiennych dni wyruszyłyśmy z „Siostrą parafjalną" — na „dziady". Jest bowiem rzeczą wszystkim wiadomą, że biedni, którzy chcą dostać pomoc z biura „Caritas", podają swoje adresy, a Siostra parafjalna bada potem ich warunki życia.

Tak więc wyruszyłyśmy na podbicie nowych, i na odwiedzanie starych, dawnych znajomych.

Kierujemy się na ulicę Szpitalną. Właśnie pragniemy odwiedzić jedną z „pupilek" Caritas'u. Od ulicy kamienica wysoka, wcale ładna. Przechodzimy przez sień na podwórze. Stoją tu stare szopy, brudne rudery, godne zwalenia.

Trudno wierzyć, że tu mieszkają ludzie. — —

Przechodzimy właśnie obok okien, mających szyby z tektury i szmat, stajemy przed nieszczelnemi drzwiami bez klamek. Siostra parafjalna jednem pchnięciem otwarła je, pochylamy głowy i wchodzimy do środka. Mała izba, z wiejskim piecem w kącie, pusta, brudna. Otwieramy drzwi następne. — W tej większej izbie na czystem łóżku kobieta średnich lat. Przy niej stoi babcia, jak się okazało, mocno głucha, przy stole siedzi mały chłopiec.

Chora wita z radością Siostrę.

— O, Wielmożna Pani, moja złota...!

Rozpoczynają krótką rozmowę ze sobą te dwie dobre znajome, a w oczach chorej widać tyle rozrzewnienia i wdzięczności... Zamieniam kilka zdań z chłopczykiem. To syn chorej, chodzi do szkoły. Patrzę na „zagracony" garnkami brudny stół i rozumiem, że chłopak ten nie ma się gdzie uczyć. Myślę o naszych szkolnych świetlicach. Tak — chłopiec się już zapisał — — ale nie ma ciepłego ubrania, ani butów całych, żeby mógł aż dwa razy chodzić w jednym dniu do szkoły.

W całem mieszkaniu widać dużo biedy i nędzy. — Trudno żądać czystości, ta babcia — staruszka ledwie chorą córkę obsłużyć zdoła. A chora coś z ożywieniem opowiada „Wielmożnej Pani", składając ręce, wychudłe strasznie, dłonie bezpowrotnie skrzywione od długiej choroby. — —

Towarzyszka moja rozwija w dalszej drodze historję tej kobiety.

Opowieść jest przesmutna, straszna, nie do uwierzenia! A jednak z prawdziwego życia wzięta!

Chora leży już czwarty rok. Chorowała na zapalenie stawów. Zresztą sam Bóg wie co to było! Biuro „Caritas" dowiedziało się o niej przed kilku miesiącami. Przy pierwszej wizycie zastano chorą leżącą na barłogu ze słomy, straszliwie zaniedbaną, jęczącą dnie i noce z bólu, a może i — z głodu.

Dostała potem chora łóżko żelazne z pościelą, lekarstwa trochę, codziennie obiady, dużo serca i słów pociechy... To trzyma chorą przy życiu, to przepełnia jej serce przekonaniem, że Bóg o Swoich biednych pamięta, to każe jej ustom błogosławić piękne serca...

I teraz warunki życia są w tej rodzinie bardzo ciężkie i smutne.

Jakież było tam życie przed pół rokiem i jakże jednak uczciwym człowiekiem jest ojciec tej rodziny, który szukał codziennie beznadziejnie chleba — a jednak nie odszedł, nie rzucił tej biedy i nędzy nad siły, nie oddał rodziny na pastwę losu!

Biuro „Caritas“ zostało zorganizowane w tym celu, aby pomóc prawdziwie nieszczęśliwym, nieznanej, ukrytej nędzy; aby położyć kres oszustwu dziadów ulicznych i chodzących po domach. —

Kto z biednych nie ma czystego sumienia, ten idzie drogą krętą, posługuje się kłamstwem, podaje złe adresy.

Szukamy przy ul. Lwowskiej mieszkania pewnej „babki“. Pod wskazanym adresem nigdy taka nie mieszkała! Wyszła prawda na wierzch, jak oliwa.

Więc szukamy dalej!

W szerokiem podwórzu w szopie drewnianej, dosyć porządnej, mieszka nowa znajoma. Mieszkanko ciasne, ale proste i... nieposprzątane. — W średnim wieku kobieta wita nas z zakłopotaniem. Potem objaśnia mętnie: Moich dzieci troje, a wszystkich pięcioro. Bo jeden chłopak — to syn tej kobiety, co siedzi w „kozie“, a ten starszy — to syn tego pana, co tu mieszka.

— Coś tu sprawa niejasna!

Widać, że jest nędza... przedewszystkiem moralna!

Nowe zadanie Siostry parafjalnej, która usuwa i nędzę duchową...

Ciche, lecz stanowcze upomnienie, wskazanie drogi Bożej.

O, bo „Caritas“ wspomaga tylko żyjących według przykazań Boga!

— Opuszczamy to mieszkanie.

Siostra parafjajna jest przygnębiona. Znowu niejasna sytuacja, może nowe kłamstwa, krętactwa, a wybrnąć z nich trzeba!

Skręcamy z Lwowskiej w boczną ulicę i znowu szukamy zaułków. Znowu są stare chałupinki z oknami przy ziemi. Wchodzimy przez niskie drzwi do ciemnej sionki, potem dobijamy się do mieszkania. Otwiera chuda, niska staruszka. Poznała Siostrę i zaprasza do środka. Niska izba, ciemna, choć ma dwa „okna“, zimna, nieprzytulna. Ślady z podłogi sterczą nad ziemią, piec się wali. Staruszka się skarży na serce, że boli. Widać, że jest tu wielka nędza. Siostra zostawia słowa pociechy i nadzieję rychłej pomocy i wychodzimy na świat.

— Wieczór już okrył ziemię ciemnością, tylko lampy wysokie i błyszczące oświecały błotnistą drogę i wskazywały wydeptane ścieżki, kiedy wracałyśmy do domu po złożeniu jeszcze kilku „wizyt“. Wracałyśmy w milczeniu, przeżywając wśród zimna jesieni jeszcze raz — odniesione przed chwilą — wrażenia.

— Znowu ta „Grabówka“.

To siedlisko nędzy wszelakiej, kryjącej się za murami kamienic żydowskich. To miejsce przeogromnej nędzy materjalnej, pełnej błota moralnego...

Kto zrozumie tę straszną niedolę biednych mieszkańców brudnych zaułków! Kto wczuje się w ich codzienne życie, kto zechce ich poznać, kto wyciągnie braterską dłoń z ofiarną pomocą, kto podźwignie ich z bagna występku i grzechu, kto wprowadzi w ich życie codzienne Boga?

Kto to uczyni?

Przedewszystkim biuro „Caritas“!

Ono pójdzie to tego biednego ludu z pomocą, ono odda dla nich swą pracę, Siostra parafjalna poniesie im uczucie serdeczne, rozpali w tych zaniedbanych sercach ognie wiary Bożej, pomoże im, kierując się rozsądkiem, w nędzy materjalnej.

Jakżeż szczytna, lecz jakże ciężka, olbrzymia i jak odpowiedzialna praca! I ileż szczęścia może dać poczucie własne, że do wspólnego dobra i my przyczyniliśmy się — i my... nakarmiliśmy głodnych... pomogli biednym, których tak Bóg ukochał!

O gdybyż chciało zrozumieć to społeczeństwo!

Gdybyż członkowie „Caritas“ zechcieli całą duszą, ofiarnie, z poświęceniem pomóc tym biednym!

Trzeba stanąć ochotnie do wspólnego wysiłku i oddać na usługi biura „Caritas“ jak najwięcej grosza, ubrania, a przedewszystkim *zrozumienia i serca!*

Więcej serca!

Więcej ofiarności, więcej ukochania dobrej sprawy!

Idą święta Bożego Narodzenia, święta miłości i szczęścia rodzinnego!

Na „Caritas“ zwracają biedni swoje oczy...

Bo przecież „Gwiazdka“ nadchodzi...

— — — — — — — — — — — —

Pomyślmy wszyscy katolicy o tem, pomnóżmy szeregi członków „Caritas“ i wpłaćmy swoje wkładki ochotnie i punktualnie!

Niech słowa nasze nie przejdą bez echa! *St.*

Mój sąsiad

Wspomnienie Ks. Proboszcza.

Piśmiennym nie był. O szkołę wtenczas nie dbano. Podpisać, to się jako tako podpisał, ale się żony swojej radził, co tam napisane i na co się podpisuje. — Na drukowanem dosyć się znał i zawsze z wielką książką na nabożeństwa chodził. Gospodarz był z wiary, z mądrością i ze zdrowem wyrachowaniem chłopskiem. Do rany go przyłóż, niby jak dziecko. Na radzie gminnej cichy, spokojny, póki go coś nie poderwie. — „A co się patrzy tych krzyków i pohulanek we wsi wieczorami, to tak nie idzie, to koniec z tem być musi. Młody jest, to się zabawi, niech śpiewa i potańcuje, ale przy nas na weselu, na zabawie albo jako słyszę w Stowarzyszeniu; bo inaczej, to się robi banda i złodziejstwa się pomnażają“. Co miał na sercu, powiedział — a że mądrze mówił, to mu i przytwierdzali. — Przed wyborami różni, różnie o niego zabiegali. Na ochłapy jednak nie szedł, stan chłopski sobie cenił i swoje myślał. On tu — ten kandydat — dobry i słodki, wiele obiecujący, a potem szukaj wiatru w polu. Rzecz była aż dziwna, bo przy takiej okazji o przykazania Boże i miastowych się pytał.

Żonę miał wymodloną, gospodarną, dzieci siedmioro. Bywało, że to najmniejsze — z rozdziawioną buzią na siebie bierze, na „barana“, coś tam mruczy czy śpiewa i z wesołością po izbie chodzi. Więc i ten inny drobiazg aż klaska, a śmieje się i cieszy: tatuś, tatuś kochany. Matczysko uśmiechniętą minę robi, że „to wszystko Boże — moje i Twoje“.

Nad mojem gospodarstwem miał cichą i szlachetną przewagę i to go cieszyło. Ja mu na podstawie książek gospodarczych mówię tak a tak, a on mi na to, że to taka książka nie akuratnie do naszej roli pisana. Tuby trzeba trochę głębiej zaorać, tu ą tam, to i owo posiać. — O! sąsiedzie! Ktoby Cię w tej miłości dla dzieci i sąsiada wyrozumiał!

Długo chorował, potłuczony przez drzewo, które do chałupy zwoził.

Dzieciska, co starsze, codzień na pacierz za tatusia do kościoła chodziły. Inaczej Bóg postanowił...

Pojednany z Bogiem, umierał przy łzach żony, dzieci i moich. — „*Dzieci moje! sieroty najdroższe — Bóg z wami*“. — To były jego ostatnie słowa...

Obrzędy i zwyczaje polskie w czasie Adwentu

(Rok Boży)

Adwent uważano w Polsce, tak jak we wszystkich krajach katolickich, jako czas skupienia się, czas pokuty, by godnie przygotować się na przyjście Zbawiciela. Stąd też pochodzi pobożny zwyczaj przystępowania do Sakramentów świętych w czasie Adwentu. Dawniej zachowywano sumiennie posty w środy i soboty adwentowe i dziś nawet jeszcze, choć post ten zniesiony jest przez władze kościelne, w wielu domach polskich wstrzymują się od mięsa w środy i soboty adwentowe. Z pierwszą niedzielą Adwentu ustają huczne zabawy, publiczne bale. Po wsiach milkną wesołe śpiewki, skoczne melodje. Stare przysłowie mówi:

„Święta Katarzyna klucze zgubiła,
Święty Jędrzej znalazł,
Zamknął skrzypki zaraz“.

Na Mazowszu i Podlasiu jest zwyczaj „otrąbywania Adwentu“. Co rano i wieczór wygrywają parobcy tęskne melodje na ligawkach, długich trąbach z wierzbowego lub lipowego drzewa. Często w czasie rorat przygrywają na ligawkach na chórze podczas Podniesienia. Na ligawkach bowiem, jak głosi legenda, mieli przygrywać pastuszkowie w noc wigilijną, witając Boże Dzieciątko.

Roraty polskie

Nabożeństwo to nie było może w żadnym kraju tak solennie obchodzone jak w Polsce. Odbywają się zawsze przed wschodem słońca, aby wierni okazali gotowość na sąd ostateczny i czujność w oczekiwaniu przyjścia Zbawiciela. Podczas tej Mszy św. goreje na ołtarzu siedem świec, tak jak w Starym Zakonie świecznik siedmioramienny roztaczał światło w Świątyni Jerozolimskiej. Królowie polscy, od Bolesława Wstydliwego, małżonka Bł. Kingi począwszy, osadzali w czasie rorat rozpaloną świecę na najwyższym, środkowym lichtarzu świecznika, mówiąc: „Gotów jestem na sąd Boży“. Drugą stawiał Prymas Polski, trzecią senator świecki, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, a siódmą chłop w siermiędze, wszyscy powtarzając za królem: „Gotów jestem na sąd Boży“.

Piękny opis tej ceremonji daje nam Wł. Syrokomla w swych „Staropolskich Roratach“, z których poniżej przytaczamy wyjątek:

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka,
Stał na ołtarzu przed mszą roraty
Siedmioramienny lichtarz bogaty.
A stany Państwa szły do ołtarza,
A każdy jedną świecę rozżarza;
Król — który berłem potężnem włada,
Prymas — najpierwsza senatu rada,
Senator — świecki opiekun prawa,
Szlachcic — co królów Polsce nadawa,
Żołnierz — co broni swoich współbraci,
Kupiec — co handlem ziomków bogaci,
Chłopek — co z pola, ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli,
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży.
I każdy gotów iść na sąd Boży.
Tak siedem stanów z ziemicy całej,
Siedmiu płomieńmi jasno gorzały,
Siedem modlitew treści odmiennej,
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.

Prządki

Na czas Adwentu przypada w Polsce zwyczaj „Prządek“. Mniej więcej od połowy listopada aż do końca mięsopustu, w okolicach, gdzie jeszcze len uprawiają, schodzą się wieśniaczki wieczorami do najobszerniejszej izby we wsi. Każda z nich zabiera ze sobą prześlicę, kręziołek, motowidło oraz kromkę chleba i krajankę sera; przy opowiadaniu legend, baśni lub śpiewie pieśni nabożnych spędzają długie wieczory, przędąc i tkając na warsztatach. Stare niewiasty przynoszą worki z pierzem, które przez zimę udrzeć trzeba, by nie zmolało i by było gotowe na wyprawę dla dorastających córek. W zachodniej części Polski, gdzie lnu nie sieją, wykonują dziewczęta piękne robótki ręczne, jak hafty i wyszywania, w czasie zimowych zebrań wieczornych.

Wszyscy na front!

Takie hasło rozbrzmiewało w narodzie polskim, gdy wróg zagrażał naszej wolności.

Do broni woła nas dziś Kościół św. przez usta Papieża, Biskupów, bo wróg Wiary i Ojczyzny naciera i wkrada się wszędzie, nawet do chat i suteryn.

Bronią naszą jest dobre pismo, katolicka gazeta.

„Napróżno-mówi Pius X — będziecie budować kościoły, odprawiać misje, zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki, wszystkie zabiegi wasze będą daremne, jeżeli nie będziecie używać broni zaczepnej i odpornej, jaką jest katolicka prasa.

A dalej pisze tenże Ojciec św. — błogosławiąc pióro dziennikarza i wręczając mu je: Niemasz żadnej szlachetniejszej misji, ponad misję dziennikarza. Błogosławię ten symbol twojego powołania. Moi poprzednicy błogosławili miecze i oręże chrześcijańskich rycerzy, ja wolę ubłagać błogosławieństwo dla pióra katolickiego pisarza.

A więc świętym naszym obowiązkom jest popierać dobrą katolicką prasę!

Niech nie będzie ani jednego domu i rodziny w którejby nie było katolickiej gazety: „Naszej Sprawy“. Należy we wszystkich Stowarzyszeniach zawiązać sekcję prasową, której zadaniem byłoby czuwać, aby czytelnictwo było rozwinięte na jaknajszerszą skalę.

Winniśmy, gdzie można, zawiązywać Kółka, mające na celu zbieranie funduszu prasowego.

Gdzieindziej już takie związki istnieją. W Austrji przed kilkunastu laty O. Kolb założył związek prasowy, liczący zgórą 900.000 członków. Mają takie związki Włosi, Niemcy i inne katolickie narody.

Wiemy dobrze na jakie trudności narażone są pisma katolickie. Tym trudnościom zapobiec może tylko solidarne popieranie ich, zyskiwanie jaknajwiększej liczby czytelników, oraz stworzenie katolickiego funduszu prasowego.

Znając ofiarność społeczeństwa katolickiego na dobre cele a w szczególności naszych diecezjan, mamy ufność, że katolickie serca nie zawiodą nadziei w nich pokładanej.

Za Wiarę i Ojczyznę chce walczyć dobra gazeta, jaką jest „Nasza Sprawa“ a zatem bierz ją i czytaj i nie żałuj na nią grosza. *L.*



Ks. Biskup Przeździecki z Podlasia, w otoczeniu Biskupów litewskich, na uroczystościach przeniesienia zwłok ś. p. Ks. Biskupa Matulewicza

Kalendarz na czas od 3 do 9 grudnia 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
3	Św. FRANCISZKA KSAWEREGO, wyznawcy, nieustraszonego apostoła Indyj, który nauką i cudami wiele dusz pozyskał dla wiary świętej.	7·38	16·01
4	ŚW. BARBARY, dziewicy i męczenniczki, którą po długiem więzieniu za wiarę Chrystusową, poddano torturom a wreszcie ścięto.	7·39	16·00
5	Św. SABBY opata, który w czasie herezyj, grożących Kościołowi, położył wielkie zasługi w obronie wiary świętej.	7·41	15·59
6	Św. MIKOŁAJA biskupa, który był nieustraszonym obrońcą nauki Chrystusowej i wielkiem jałmużnikiem.	7·42	15·59
7	Św. AMBROŻEGO biskupa i doktora Kościoła, który słowem i pismem wielce się przyczynił do utrzymania wiary świętej i dobrych obyczajów. Największym jego triumfem było nawrócenie Augustyna, wielkiego grzesznika, a potem wielkiego Świętego.	7·43	15·59
8	NIEPOKALANE POCZĘCIE N. MARJI PANNY. To święto przypomina nam wielki przywilej N. Marji Panny, że była od pierwszej chwili Swego istnienia wolną od grzechu pierworodnego.	7·44	15·59
9	NIEDZIELA 2 ADWENTU — Św. LEOKADJI, dziewicy i męczenniczki, która na wiadomość o męczeństwie swych rówieśniczek, będąc w więzieniu, uklękła do modlitwy i oddała swą czystą duszę Bogu.	7·45	15·59

Zmiany księżyca: Nów dn. 6. XI. o godz. 18·24

Przemysł ludowo-chałupniczy w Tyńcu

Naprzeciw Bielan pod Krakowem, stoją piękne ruiny opactwa Benedyktynów w Tyńcu, niby straż nad Wisłą.

Zachował się dotąd piękny kościół i utrzymał się przemysł ludowy, zwłaszcza wełniany, przekazany przez Benedyktynów, jakby skarb zakopany na ciężkie czasy. Długo przechodził przez pokolenia, służąc tylko do użytku domowego, chroniąc flisaków przed wodą i zimnem.

Gdy ostatniemi laty wełniaki ręcznej roboty zaczęły wypierać fabryczne wyroby, odkryto na nowo przemysł tyniecki. Dziś już zatrudnia on kilkaset osób od 6—70 roku życia. Niestety, zbyt leży w 4/5 w rękach Żydów, którzy licząc na doraźne zyski, obniżają niesumiennie jakość surowca i podrywają rozwój tej placówki.

Popierając przemysł chałupniczy z terenu powodzi, dwie odrazu ubijamy sprawy. Pomagamy powodzianom i nabywamy rzeczy dobre po uczciwej cenie.

Tynieckie wełniaki w Tarnowie możemy nabyć w firmach:
„Teks“ — Targowa,
Stefański — Katedralna,
Nowak — Krakowska.

Każdy katolik czyta „Naszą Sprawę!“

Z Tarnowa

W działalności Akcji Katolickiej parafji katedralnej znać ożywienie. Dnia 21. XI. Wydział Stowarzyszenia Katol. Mężów załatwił na swem zebraniu szereg spraw bieżących, zastanawiał się nad otwarciem własnej czytelni, postanowił zawiadomienia o zebraniach (na 2-gi wtorek każdego miesiąca, godz. 19) umieszczać na: 1) biurze Akcji Katol., 2) u XX. Filipinów, 3) u OO. Bernadynów.

Miesięczne zebranie Stowarzyszenia Katol. Mężów odbyło się 23. XI. Zebrani zmówili chóralnie „Wierzę“. Prezes Dr Król wygłosił ideowy referat o pracy Akcji Katolickiej. W czasie „Kwadransa ewangelicznego“ Ks. Prałat K. Mazur odczytał Ewangelję św., przypadającą na dzień 25. XI. i omówił znaczenie Krzyża św. w życiu katolika. Zakończono zebranie odmówieniem „Zdrowaś Marjo!“ Przebieg posiedzenia był podniosły i pełen treści.

Prezydja wszystkich Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, tak miejskie, jak wiejskie odbyły sprawozdawcze kwartalne zebranie d. 25. XI. Ze sprawozdań dało się poznać, że Akcja Katolicka w obrębie parafji katedralnej zakorzenia się i rozkrzewia. Są już Stowarzyszenia, które zdołały skrystalizować swoją działalność na pewnych odcinkach.

Stowarzyszenie Katol. Niewiast w Tarnowcu troszczy się oto, by umierający jednali się z Bogiem.

Stow. Kat. Młodzieży Żeńskiej w Zawadzie, ma wynajęty własny lokal, w którym rozwija się życie religijno-kulturalne młodych Zawadzianek

Do „Caritas“ zapisało się około 600 osób. Działalność „Caritas“ jest widoczna. Już nie dzwonią żebracy ustawicznie do mieszkań, już coraz mniej niejasnych typów, unikających pracy, a chcących nadużywać miłosierdzia bliźnich. Siostra parafjalna stwierdza na miejscu w mieszkaniu stan żądających wsparcia. Z żalem jednak podniósł sprawozdawca „Caritas“, że niektóre sfery handlowe odnoszą się do tej działalności charytatywnej chłodno i skąpią jej swego poparcia. *(l. d.)*

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Tarnowie urządza w miesiącu grudniu szereg odczytów z zakresu zagadnień religijno-społecznych dla katolickiego Społeczeństwa miasta Tarnowa

Program:

Sobota 1 grudnia: *Nauka katolicka o Sakramentach świętych* — ref. JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr. Fr. Lisowski

Czwartek 6 grudnia: *Istota i dobra małżeństwa chrześcijańskiego* — ref. Ks. Dr Jan Piskosz

Środa 12 grudnia: *Błędne zapatrywania na istotę i dobra małżeństwa.* ref. P. Marja Kępińska

Piątek 14 grudnia: *Teorje eugeniczne w oświetleniu katolickiem* — ref. P. Marja Kępińska

Sobota 15 grudnia: *Świadome macierzyństwo* ref. P. Marja Kępińska

Czwartek 20 grudnia: *O konieczności i istocie Akcji Katolickiej* — ref. JE. Ks. Biskup Dr E. Komar

Sobota 22 grudnia: *O konieczności i istocie Akcji Katolickiej (c. d.)* — ref. JE. Ks. Biskup Dr E. Komar

Odczyty odbywać się będą w sali lustrzanej Kom. Kasy Oszczędności. Początek o g. 7'30 wiecz. Wstęp na salę 30 gr, na galerję 15 gr. Bilety wcześniej do nabycia w „Polonji“, w dniu odczytu przy wejściu.

Dochód przeznaczony w całości na Wydział Parafjalny „Caritas“ w Tarnowie.

Zapraszamy P. T. Społeczeństwo katolickie Tarnowa do licznego brania udziału w odczytach.

Miejski Fundusz Pracy przeprowadza rejestrację bezrobotnych i stara się o zebranie funduszów potrzebnych na ich zajęcie i wyżywienie.

Zarząd Miejski w Tarnowie podaje do publicznej wiadomości, że na zarządzenie Ministerstwa Skarbu z dnia 28-go września 1934 roku L. D. V. 33733/34 Izba Skarbowa w Krakowie ustaliła ostateczny termin do wnoszenia podań o przyznanie ulg podatkowych z powodu klęski powodzi do dnia 15 grudnia 1934 r.

Ulgi będą przyznawane wyłącznie na skutek indywidualnie wniesionych podań do urzędu Skarbowego:

a) przedsiębiorstwom handlowym, przemysłowym, rzemieślniczym,

b) właścicielom nieruchomości budynkowych uszkodzonych częściowo, (właścicielom budynków uszkodzonych w całości przez powódź przyznaje się ulgi z urzędu),

c) lokatorom opłacającym podatek od lokali jeżeli lokale przez nich zajmowane i znajdujące się w nich ruchomości zostały częściowo uszkodzone (lokatorom zajmującym lokale w budynkach zupełnie zniesionzch przyznaje się ulgi z urzędu),

d) gospodarstwom rolnym ponad 15 ha, które ubiegają się o ulgi dalej idące od tych, które mają być przyznane z urzędu.

Wyżej wymienieni płatnicy, mający prawo do ulgi nie z urzędu lecz na podstawie podań, winni do tych podań dołączyć zaświadczenie Starostwa, celem wykazania strat, poniesionych w przedsiębiorstwie i zaświadczenie Powiat. Inspektora P. Z. U. W. celem wykazania rozmiaru strat poniesionych w budynkach. W zaświadczeniu winna być stwierdzona nie tylko wysokość szkody poniesionej w przedsiębiorstwie względnie w budynku, lecz także wartości budynku przed uszkodzeniem przez klęskę powodzi.

Zaznacza się z naciskiem, że gospodarstwom rolnym o obszarze do 15 ha będą ulgi przyznawane z urzędu (bez podań) odnośnie do podatku gruntowego, dochodowego, nadzwyczjnej daniny majątkowej I. grupy, zatem wnoszenie podań indywidualnych jest zbyteczne.

Najpracowitszą kategorją ludzi są dziś nauczyciele, którym już brak czasu i sił na bezpośrednią pracę zawodową, z powodu ciągłych posiedzeń i konferencyj, zwłaszcza w szkołach średnich.

Zebranie Kat. Tow. Właścicieli Realności odbyte przy licznym udziale członków, wysłuchało szeregu referatów o potrzebach i bolączkach właścicieli, którzy posiadając realność, częstokroć nie mają z czego żyć.

Dni przeciwgruźlicze odbędą się w ciągu miesiąca grudnia pod przewodnictwem niestrudzonego Dra Stanisława Goździewskiego.

Jednodniówka Pow. Komitetu Pomocy Powodzianom wyjdzie w najbliższym czasie i poda do wiadomości ogrom pracy i ofiar, podjętych dla ulżenia doli nieszczęśliwym.

Rada Grodzka BBWR. utworzyła w mieście 4 koła dzielnicowe t. j. Śródmieście, Nowy Świat, Strusinę i Grabówkę.

Na powodzian: Księża Katecheci w Tarnowie 25'20 Zł.

Na fundusz prasowy: Ks. Kazimierz Zatorski 5 Zł.

Na Lecznicę dla dzieci i „Żłóbek“ przy Lecznicy złożyli: WP. Radca Manaczyński — zamiast kwiatów na trumnę śp. Wiśniewskiego zł 5, WP. Dutkiewiczowa zł 10, N. N. zł 6'50, WP. Adam Ungar — 13 szt. różnej odzieży, 3 pary bucików i zabawki, WP. Władysław Wydro — 9 kg wędlin, N. N. — ciasto i masło.

Szlachetym Ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać“. Dyrektor:

Dr Stanisław Goździewski.

Z Diecezji

Instytuowani na probostwo — w Brzeźnicy: ks. Bukowiec Wojciech, w Zalasowej: ks. Ostrowieński Wilhelm.

Mianowani proboszczami: ks. Lipień Jan w Górze św. Jana, ks. Lech Jan w Krasnem, ks. Sotowicz Michał w Ochotnicy Dolnej.

Administratorem w Żurowej mianowany: ks. Duszkiewicz Adam.

Przeniesieni Księża: Boratyński Adolf z Uścia do Mikluszowic, Głąb Franciszek z Mikluszowic do Czchowa, Kaczmarczyk Stanisław z Radomyśla do Bochni, Margosiak Stanisław z Zakliczyna do Rzezawy, Pabis Jakób z Olesna do Witkowic, Świętoń Karol z Rzezawy do Zakliczyna.

Mielec przeżył w ostatnim tygodniu chwile nader podniosłe i ważne dla życia katolickiego. Pod osobistem przewodnictwem Ks. Biskupa Ordynarjusza Dra Franciszka Lisowskiego ofiarowały się N. Sercu Pana Jezusa miejscowe Szkoły, Zakłady i Stowarzyszenia. W niedzielę d. 25 listopada Ks. Biskup odprawił uroczystą sumę w kościele parafjalnym, zaś w poniedziałek wziął udział w Zjeździe Księży Katechetów z całej Diecezji, który odbył się w tutejszem mieście. W programie Zjazdu były sprawy organizacyjne i naukowo-wychowawcze oraz lekcje pokazowe z nauki religji w Gimnazjum i w Szkole Powszechnej. — Dokładne sprawozdanie wraz z ilustracjami podamy w następnym numerze.

Odporyszów. Tutejsze K. S. M. Ż. urządziło w święto Chrystusa-Króla uroczystą akademję, w program której wchodziły śpiewy: „Pójdź do Jezusa“, „Pan mój i Bóg mój“, „Na święty bój“, „Serce Jezusa z nami“, przemówienie jednej z druchen, deklamacja i odpowiedni utwór sceniczny p. t.: „Obraz Matki Najświętszej“.

Akademja ta była potężną, choć cichą manifestacją na cześć Pana naszego i Króla całego świata.

W Czerminie również odbyła się uroczystość ku czci Chrystusa-Króla z bogatym programem w kościele i w domu parafjalnym. Nadto członkinie Kat. Stow. Kobiet wzięły udział w kursie dla Akcji Katolickiej w Mielcu i składają tą drogą serdeczne podziękowanie P. Prof. Dmochowskiej za skarby duchowe, które złożyła w ich duszach w czasie kursu.

W Porębie Radlnej połączono uroczystość ku czci Chrystusa-Króla z Niedzielą Misyjną i urządzono akademję pod hasłem pracy misyjnej w królestwie Chrystusowem. Zasługa urządzenia tej uroczystości przypada w udziale Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej.

Mieszkańcy Zalasowej żegnają z czcią swego poprzedniego duszpasterza Ks. Adama Duszkiewicza i życzą mu obfitego błogosławieństwa Bożego na nowej placówce! — Jako dobrzy synowie Kościoła otoczą swego nowego Ks. Proboszcza szczerą czcią i okażą mu należne posłuszeństwo i zaufanie.

Nowy Sącz. Modlitwą naszą, obecnością naszą, oddaliśmy dn. 23 listopada ostatnią posługę i hołd śp. Albinie Małeckiej. Zasłużyła się dobrze Kościołowi, Ojczyźnie i miastu naszemu. Ukochała dzieci-sieroty jak najlepsza matka.

Praktykująca katoliczka kierowała Zakładem sierot od przeszło 30 lat, a wzorem jej był Jezus Chrystus, Przyjaciel dzieci i Opiekun wszelkiej nędzoty. — Zasłużyła się dobrze Ojczyźnie i miastu naszemu, bo hasło powojenne „ratujmy dzieci“ tak dawno w czyn zamieniła. — Prawdziwy żal w mieście, że tracimy w niej kobietę, co według słów Pisma św. „rękę swą otworzyła ubogiemu, a dłonie swe ściągnęła ku niedostatecznemu“.

Znaczną część majątku swego na „Katolicki Zakład Sierot w Nowym Sączu“ zapisała.

Mimo jej nagłej a niespodziewanej śmierci, pewnie ją tam u tronu Bożego przywitały dusze Matek i Ojców tych sierót, dla których tu na ziemi i Matką i Opiekunką była.

Zakliczyn nad Dunajcem. Utworzony Komitet rejonowy dla powodzian w Zakliczynie pracuje ofiarnie i nader sprawnie. Opiekuje się on gminami: Lusławice, Wesołów, Stróże, Filipowice, Ruda Kameralna oraz samem miasteczkiem Zakliczynem. Dostarcza on powyżej wymienionym gminom żywności. bielizny i t. p. pozostaje stale w łączności z powiatowym Komitetem, na którego czele stoi włodarz powiatu starosta Baranawski wraz Ks. Proboszczem Stasurem, którzy często przybywają na tereny powodziowe, aby osobiście zetknąć się z nieszczęśliwcami, pozmóc im, wlać otuchę. Przybył na powyżej wymienione tereny Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski, wojewoda krakowski Mikołaj Kwaśniewski i wielu innych.

We wrześniu przybyli: p. Roman Dusza dyrektor Syndykatu Związku Ziemian Wołynia i p. Inż. Edward Tall w w towarzystwie starosty Baranowskiego i Ks. Kan. Stosura, interesując się wyżywieniem inwentarza żywego i zapotrzebowaniem zboża pod zasiew. Wzruszeni ogromem strat przyrzekli cenną pomoc i opiekę. Zbliżyły się przez przyjazd Braci-Wołyniaków dwie odległe dzielnice niepodległej Polski. Szlachetna pamięć przedstawicieli Izby Rolniczej Wołyńskiej zaskarbiła sobie wdzięczność i prawdziwą serdeczność u powodzian.

Pracę ofiarną bez zastrzeżeń, z całem poświęceniem wkłada w pracę dla powodzian Ks. Kan. Szczerbiński, który jest duszą Komitetu Rejonowego. Odwiedza wsie, niosąc pomoc i dobre — ciepłe — kapłańskie słowo pociechy. Pomaga mu w tej pracy rzetelny burmistrz M. Szczurek, pracowity sekretarz komitetu p. Nowak, a nadto mjr. Dr. Köstling, dyr. Groele i inni.

Łęki Górne. Z okazji Święta Patrona młodzieży Św. Stanisława Kostki młodzież w parafji przystąpiła licznie do Sakramentów świętych, urządziła w Domu Ludowym akademję i odegrała obra-

zek sceniczny, osnuty na tle życia Świętego. Ludność wyszła z akademji podniesiona i uszlachetniona ideałami chrzecijańskiemi, wiecznie trwałemi.

Borowa na Powiślu. Nad tą zniszczoną przez powódź ziemią parafji Borowskiej wieje duch Boży. Parafja, przygnieciona niedolą, w obliczu nadchodzącej zimy odczuwa potrzebę zwrócenia wszystkich myśli swoich do Boga, jako do Ojca Pocieszyciela.

Akcja Katolicka zyskuje swoich apostołów świeckich. — Oddziały mężów i kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej rozwijają swą działalność pod opieką Zarządu parafjalnego, któremu przewodniczy prezes p. Marcin Brykczyński.

W dniu 14 listopada br. przybyła do Borowej p. Prof. Dmochowska, aby przeprowadzić kurs dla oddziałów kobiet z Borowej i okolicznych parafij. Przybyło 130 delegatek wraz ze swymi Duszpasterzami. — Kurs, rozpoczęty nabożeństwem i odśpiewaniem „Veni Creator“, trwał cały dzień. Prelegentka przedstawiła cele i zadania K. S. K. oraz szczytne posłannictwo kobiety-matki. Następnie wyjaśniła zadania i obowiązki Kierownictwa Oddziałów K. S. K. w Borowej. Te wielkie myśli, rzucone na serca delegatek, zapaliły je do gorliwego działania tutaj na Powiślu.

W dniu zaś 18 listopada Kat. Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej obchodziło uroczyście Święto swojego Patrona. Do tego Święta młodzież przygotowała się trzydniowem nabożeństwem, wspólną spowiedzią i Komunją św.

W dniu tym odbyło się poświęcenie sztandaru K. S. M. Męskiej. Na tę uroczystość przybył z Tarnowa Sekretarz generalny Ks. Lesiak.

Poświęcenia Sztandaru dokonał Ks. Proboszcz, zachęcając młodzież do wytrwania pod tym sztandarem w pracy dla chwały Boga i Ojczyzny.

Po sumie odbyło się wbijanie gwoździ i defilada na czele z muzyką. W pochodzie szły wszystkie Stowarzyszenia i Oddziały Akcji Katolickiej. Wieczorem zaś odbyła się uroczysta akademja, na którą złożyły się: przemówienia, śpiewy i sztuka „Zdobyłeś mnie sercem“.

Dobry to znak, że dzisiaj na gruzach po powodzi w parafji Borowskiej, gdzie 620 domów zniszczonych do 50% a 30 ponad 50%, gdzie jeszcze teraz pod koniec listopada ludzie sypiają na strychach, lub w szopach porobionych prowizorycznie, a w niektórych domach z braku pieców rozpalają ogniska na środku izb zrujnowanych, przy których to ogniskach ogrzewają biedne dzieci swe rączęta, nie rozpaczają, ale garną się do Boga, ufając, że im zajaśnieje lepsza dola, że Opatrzność ich nie opuści.

Zagórzany. Podniosłe chwile przeżywała nasza parafja, w ostatnich dniach a były to: Święto Chrystusa Króla i Święto Młodzieży.

W program pierwszego święta weszła uroczysta Suma i kazanie na temat „W Chrystusie odkupienie, w Chrystusie odrodzenie“. Popołudniu udała się procesja przy udziale prawie całej parafji, do odległego o 3 km. od kościoła, umieszczonego na górze, starodawnego Krzyża. Po odśpiewaniu tamże litanji do Najśw. Serca P. Jezusa i odmówienia aktu poświęcenia się Najś. Sercu P. J., wygłosił ks. Proboszcz kazanie o Akcji Katolickiej, czyli udziale świeckich w pracy nad odrodzeniem się w duchu Chrystusowym. Ostatnim punktem programu całodziennej uroczystości była akademja, urządzona staraniem K. S. M. Ż., w skład której weszły deklamacje, śpiewy ku czci Chrystusa-Króla, oraz sztuka sceniczna, wykonane przez druchny Stowarzyszenia. Gorącem i serdecznem przemówieniem o zadaniach Kat. Stowarzyszeń Młodzieży zakończył Ks. Proboszcz całodniową uroczystość.

Również uroczyście wypadło Święto Młodzieży, w którem czczono Patrona młodzieży polskiej św. Stanisława Kostkę i założono Kat. Stow. Młodzieży Męskiej. Przed południem Ks. Proboszcz odprawił uroczystą Sumę i wygłosił kazanie na temat: „Św. Stanisław Kostka, jako patron i wzór młodzieży polskiej. Popołudniu odbyła się w sali parafjalnej akademja ku czci Św. Stanisława Kostki z następującym programem: słowo wstępne, deklamacja i sztuka scen. w 3-ech aktach p. t. „Do większych ja rzeczy stworzony“, odegrana przez druhów K. S. M. M.

Obydwie uroczystości wypadły imponujaco i były odźwierciedleniem coraz bardziej rozwijającego się ducha religijnego w parafji.

Z Polski

W Krakowie odbyły się podniosłe uroczystości kościelne z powodu 700 rocznicy kanonizacji św. Dominika, założyciela zakonu Dominikanów.

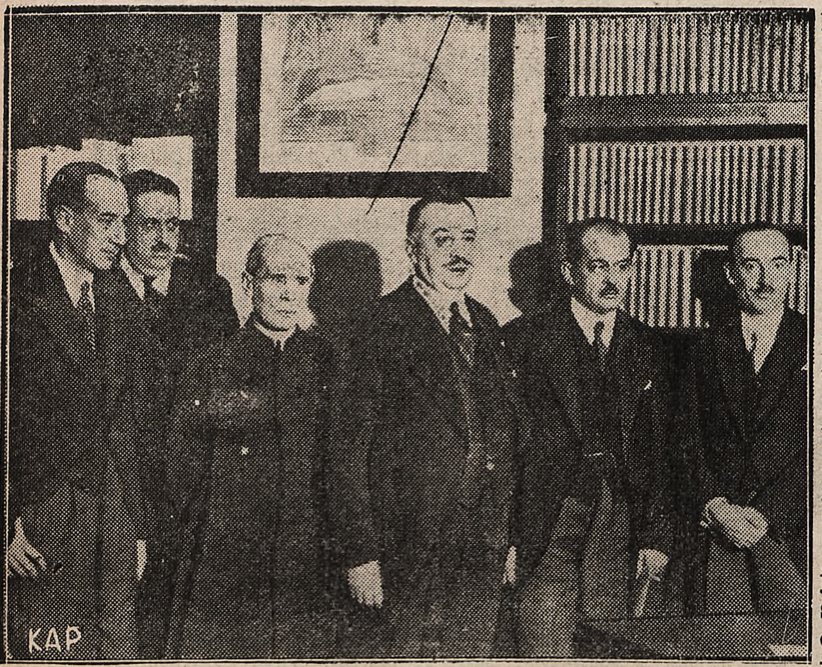


Uwielbienie Św. Dominika.

Również w Krakowie odbył się niesławny kongres Tow. Krzewienia t. zw. świadomego macierzyństwa, które jest już powszechnie znane z dążeń niechrześcijańskich i niemoralnych.

Nowa linja kolejowa między Krakowem a Warszawą została otwarta w dniach 23—25 listopada. Poświęcenia dokonał JE. Książe-Metropolita Sapieha w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Przedstawicieli Rządu i wielkich rzesz gości.

Nowy szlak kolejowy łączy Kraków ze Stolicą przez Miechów-Kielce-Radom i znacznie skraca drogę. Pociągi na tej linji, narazie tylko osobowe, uruchomiono dnia 26 listopada po godzinie 12-tej w nocy.



W obecności przedstawicieli Rządu otwarto w Warszawie „Italski Instytut Kultury“

Min. Wyzn. Rel. i Oświecenia Publ. Jędrzejewicz przyjął delegację Związku Polskich Związków Sportowych, która złożyła mu memorjał w sprawie należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych pozaszkolnych.

P. Min. nie zgodził się na zmianę znanego okólnika, zabraniającego młodzieży szkolnej należenia do klubów sportowych, motywując, że Ministerstwo WR. i OP. nie może robić wyłomu w przestrzeganej zasadzie trzymania młodzieży zdaleka od wszelkich pozaszkolnych organizacji społecznych.

Przywrócenie szarwarków na wszystkich drogach. Czynniki rządowe przygotowują projekty nowych ustaw, które będą wniesione do Sejmu w czasie sesji budżetowej. Między innemi został przygotowany projekt ustawy o świadczeniach w naturze przy meljoracjach oraz projekt nowelizacji ustawy drogowej z r. 1920. Nowela do ustawy drogowej przewiduje, że szarwarki, które dotychczas obowiązywały tylko na drogach gminnych, będą mogły być rozciągnięte na drogi powiatowe, wojewódzkie i państwowe.

Ministerstwo Spr. Wewn. ustaliło ostatecznie kalkulację ceny węgla w sprzedaży hurtownej i detalicznej. Wystosowano okólnik do wojewodów i prezydentów miast w tej sprawie.

Z ceny węgla loco kopalnią ulega potrąceniu 11 proc. tytułem rabatu dla kupców hurtowych i 4 proc. skonta w wypadku terminowej zapłaty gotówką. Do obliczonej w ten sposób ceny dochodzi w sprzedaży hurtowej i detalicznej koszt przewozu kolejowego, zależnie od miejscowości 2 proc. z tytułu manka kolejowego, 2 proc. na miał, 5 proc. z tytułu różnych kosztów i zysków hurtownika, oraz 1.2 proc. tytułem podatku przemysłowego. Za zwózkę i zniesienie do piwnic można doliczać najwyżej 3.50 zł na tonnie. Przy sprzedaży detalicznej na 10 kg. zamiast kosztów zwózki i zniesienia dolicza się 20 proc. dla sprzedawcy detalicznego.

Cena loco kopalnia za tonnę węgla pierwszej jakości wynosi 28 zł bez potrącenia rabatu i skonta. Przy wyższych gatunkach, t. zw. kostce luksusowej wolno doliczyć w sprzedaży hurtowej 1.50 zł na tonnie.

Stan zasiewów ozimych w okręgu krakowskim przedstawia się naogół pomyślnie. Zboża przetrzymują jak dotąd bardzo dobrze i zapowiadają się korzystnie.

Obecnie w toku jest akcja zaopatrzenia rolników na terenach popowodziowych w słomę. Na ten cel przeznaczono dla 5-ciu powiatów, t. j. mieleckiego, dąbrowskiego, tarnowskiego, brzeskiego i bocheńskiego — 728 wagonów słomy. Powiaty tarnowski, brzeski i bocheński otrzymają jedną trzecią kontyngentu gotówką.

W najbliższym czasie podjętą zostanie akcja zmierzająca do odpowiedniego rozdziału nasion wiosennych.

Powiaty mielecki i dąbrowski wysuwają jako jedną ze swych szczególnie dotkliwych bolączek, sprawę sprzedaży bydła, którego rolnicy nie mają czem przez zimę wyżywić. Powiaty te żądają umożliwienia im sprzedaży około 2.000 sztuk trzody chlewnej i 1.000 sztuk bydła. Na inwentarz ten brak jest jednak reflektantów, a równocześnie cena jego niesłychanie spadła. Niektórzy rolnicy oferują trzodę chlewną po 30 gr. za kilogram.

Dla obu tych powiatów przewidują władze na wiosnę pomoc w postaci około 300 sztuk rasowego, młodego bydła, by podnieść poziom hodowli w tych okolicach. W szczególności ma być sprowadzona większa ilość cieląt rasowych z Pomorza i Poznańskiego do rozdziału między gospodarstwa rolne w mieleckiem i dąbrowskiem.

Ze świata



Burmistrz Nowego Jorku sadzi drzewo dla uczczenia Polki Marji Curie Skłodowskiej

Prezydent Senatu Gdańskiego, który przyczynił się do odprężenia stosunków między Polską a Wolnem Miastem, obecnie ustąpił.

W Pradze powtarzają się demonstracje antyżydowskie i antyniemieckie.

Austrja gromadzi wojska na granicy jugosłowiańskiej.

Do Francji nie wolno jechać i niema poco. Wychodźtwo polskie liczyło w styczniu br. 523 tysięcy obywateli, z których 5.000 musiało w ciągu tego roku wrócić do Ojczyzny. Obecnie wyjazd do Francji jest bardzo utrudniony. Rząd polski interwenjował w tej sprawie u rządu francuskiego.

Niemcy kolonizują wschodnią połać kraju. Na rok 1935 przewidują budowę i urządzenie 10.000 zagród wieśniaczych w pobliżu granicy polskiej. Wydatki na ten cel wyniosą około 68 miljonów marek, w ciągu pół roku znajdzie zatrudnienie 12.000 murarzy, 7.500 cieśli, 15.500 robotników, 1.600 kowali, zdunów, blacharzy, 3.000 malarzy i dekarzy, czyli razem 40.000 ludzi, których zarobek wyniesie razem 32 miljony marek.

W Londynie odbył się w tych dniach niezmiernie interesujący odczyt, wygłoszony przez znakomitego konwertytę (tj. nawróconego), ks. Vernon Johnson'a. Prelegent opowiedział swym słuchaczom o przemianie wewnętrznej, przez jaką przeszedł, nim się nawrócił na łono Kościoła katolickiego. Odczyt wywołał tak wielkie zainteresowanie w całym Londynie, że wielu osobom musiano odmówić wstępu wobec braku miejsca. Pośród publiczności znajdowało się 250 osób innych wyznań, między innemi kilku Żydów.



Kardynał Gasparri wręcza nowy kodeks kanoniczny Ojcu św. Benedyktowi XV w r. 1917. — Jak wiadomo, zmarły niedawno Kardynał był znakomitym prawnikiem i położył wielkie zasługi w opracowaniu nowego kodeksu prawa kościelnego

10'000 katolików meksykańskich wyemigrowało do dżungli Hondurasu. Wskutek coraz ostrzejszych prześladowań katolików w Meksyku liczne rzesze wiernych dobrowolnie wyemigrowały w ślad za swymi duszpasterzami. Obecnie w sąsiadującej z Meksykiem dżungli brytyjskiego Hondurasu przebywa na wygnaniu przeszło 10'000 katolików. Duszpasterstwem zajmują się wśród tej kolonji wydaleni z Meksyku kapłani.

Biskup Murphy, wikarjusz apostolski z Bejize w Hondurasie, który powrócił niedawno z Rzymu i odwiedził w powrotnej drodze parę większych miast Stanów Zjednoczonych, opowiadając katolikom o prześladowaniach w Meksyku, dał wyraz swemu oburzeniu nad metodami rządu meksykańskiego.

„Nikczemność, podłość i okrucieństwo rewolucjonistów w Meksyku, oświadczył biskup Murphy, nietylko dorównuje, ale znacznie przewyższa okrucieństwo czerwonych władców Rosji dzisiejszej. Metody radykałów meksykańskich są iście djabelskie".

Jugosławja, Dzień 1 grudnia jest w Jugosławji świętem wyzwolenia i zjednoczenia, jako dzień, w którym przed 16 laty doszedł do skutku akt, stwarzający królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, przemianowane później na Królestwo Jugosławji.

Już dwa miesiące przedtem przedstawiciele Słoweńców, Serbów i Chorwatów, zamieszkałych w granicach rozlatującej się monarchji austrowęgierskiej, powołali do życia „Zebranie Narodowe", którego celem było zjednoczenie tych trzech szczepów w jedno narodowe, niezawisłe państwo.

Istniejący sejm chorwacki ogłosił 29 października 1918 r. Dalmację, Chorwację i Slawonję z Rjeką niezawisłem państwem, postanawiając zarazem jego przystąpienie do wspólnego, niezależnego państwa narodowego Słoweńców, Chorwatów i Serbów na zasadzie jedności narodowej.

Wkrótce wspomniane Zebranie Narodowe, na które sejm chorwacki przelał całą swoją władzę, powzięło postanowienie, że państwo Słoweńców i Chorwatów wstępuje w jedność państwową z Serbją i Czarnogórą. Postanowienie to przedłożyli delegaci Zebrania Narodowego w dniu 1 grudnia 1918 r. ówczesnemu następcy tronu i regentowi serbskiemu, Aleksandrowi, który przyjął to oświadczenie i proklamował zjednoczenie Serbji z państwem Słoweńców i Chorwatów w jedno państwo, do którego przystąpiła i Czarnogóra.

Takie były narodziny dzisiejszego Królestwa Jugosławji. Narodziny te przyszły po dłuższych jeszcze, niż u nas, latach okrutnej niewoli i uciemiężenia, oraz straszliwych ofiarach krwi, wylanej w ustawicznych zmaganiach się z ciemiężcami.

Radosne po inne lata święto wyzwolenia i zjednoczenia Jugosławji, okrywa w tym roku ponury cień żałoby. Jugosławja w tragiczny sposób straciła niedawno swego króla, Aleksandra I, który był żywym symbolem tego zjednoczenia.

Jak Maciejowa dała sobie radę ze Szmulem?

Przyszła pod wieczór Wojciechowa, siadła na przyźbie u Jakóbów i powiada:

— Bo to widzicie, Jakóbie, nie wiem, co mam z tym Szmulem robić. Cosik mi się widzi, że za jaja zamało daje. — Jagna była zeszłej niedzieli w miasteczku i słyszała na własne uszy, że jaja targują tam dwa razy drożej. Rozumiem dobrze, że każdy musi cosik zarobić — ale żeby zaraz dwa razy tyle, to już grzech. Jak miarkujecie, Jakóbie?

— A no miarkuję sobie, że dobrze mówicie. Trzeba będzie ze Szmulem pogadać.

— Pogadć, to pogadać — ale kiedy Jagna to taki pędziwiatr. Może to i nieprawda z temi cenami w mieście? Powiem Szmulowi, że daje zamało — to ten zaraz skoczy i gębę rozdziawi, jak stodołę: „Zamało? Zamało?! Cobym tak zdrów był, żeby moje wszystkie dzieci zdrowe były, że ja aż zadużo daję. W Mąciwodach Jankiel nawet we dworze płaci połowę tego co ja i jeszcze się proszą, żeby tylko brać. Co wy sobie myślicie, gospodyni — teraz ludzie wcale nie chcą kupować, nie chcą jeść, bo ja wiem, może całkiem jeść przestaną. Żebym taki zdrów był! Bierzcie pieniądze i nie gadajcie. Jaja małe jak skowronka, a ile się potłucze, nim dowiozę? — To ja jeszcze stratny jestem"... Tak ci mnie zagada i co mu na to odpowiedzieć.

Stary Jakób aż się zatrząsł od śmiechu:

— Aleście go dobrze utrafili, Wojciechowo! Jakbym Szmula sam widział. Poczekajcie tu chwilę, to zawołam mojego Wicka, może co poradzi, bo przecie nie nadarmo do szkoły do czwartego oddziału chodzi.

Przyszedł Wicek, posłuchał, pomedytował i wreszcie zaczął niepewnie:

— Aoo widzicie, u nas w szkole nieraz już mówiła nauczycielka, że jakby każdy miał w domu radjo, toby o wszystkiem wiedział. Bo przez to radjo to powiadają ile korzec pszenicy kosztuje, ile żyto, ile owies i wogóle wszystko o gospodarce rolnej.

— Jakże to? To o kurach i o jajach będą tam mówić, w tem radjo?

— A juści!

Od słowa do słowa stanęło na tem, że Maciejowa musi sobie radjo zaprowadzić.

Nadszedł poniedziałek, Szmulek pękatym wózkiem zajechał. Pyta go Wojciechowa.

— Szmulku, a po czemu tam dzisiaj jaja?

— Po czemu? Tak jak były! Co się tak pytacie, Wojciechowa?

A gospodyni żyda do izby zaprasza i radjowe słuchawki nakłada mu na uszy. A tu jak na zamówienie radjo nadawało giełdę rolniczą. Szmul aż gębę rozdziawił, kiedy usłyszał, jak przez radjo podawali ceny na jaja, masło i inne produkty wiejskie. A Wojciechowa do niego:

— Słyszysz teraz, Szmulek, kaśtanie jeden, ileś powinien za jaja płacić?

I Szmul, choć się za uchem skrobał, a z nogi na nogę przestępował, to jednak nie dał mądrej babie rady i musiał drożej za jaja płacić...

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441
Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404750
Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311